N-r 162 Piątek 24 czerwca (7 lipca) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1-go lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Pokłosie wyborcze.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Lwów, d. 4 lipca n. s.

Właśnie dziś wieczorem nadeszły ostatnie relacye, zamykające kampanię wyborczą do parlamentu wiedeńskiego, bo wczoraj dokonano ostatecznych ściślejszych wyborów 106 posłów, mających reprezentować Galicyę w parlamencie centralnym. Przyjrzyjmy się osobistemu składowi dawnej i obecnej reprezentacyi krajowej.

Koło Polskie podczas ubiegłej kadencyi grupowało ogółem posłów 70 rozpadających się na następujące frakcye:

Konserwatyści 9: Fr. Biesiadecki, L. Biliński, Fr. Bujak, Wład. Czaykowski, Ant. Górski, Wit. Korytowski, Andrzej Lubomirski, St. Moysa-Rosochacki, Stan. Starzyński; w miejsce wybranych w r. 1907, Abrahamowicza weszli Fr. Biesiadecki i Ant. Maślanka dem.-nar., w miejsce Eust. Zagórskiego—St. Bieniowski dem.-nar., zaś w miejsce d-ra Michała Bobrzyńskiego—d-r Antoni Górski.

Demokraci narodowi 16: St. Bieniowski, Józef Buzek, Wład. Dębski (który wszedł jako zastępca Kazimierza Obertyńskiego), Adolf Dietzius, Bartłomiej Fidler, Rudolf Gall, Stanisław Głąbiński, Józef Gold, który w maju 1911 pod wpływem p. namiestnika z demokracyi narodowej wystąpił, Wincenty Jabłoński, Edward Krupka, który wszedł jako zastępca ś. p. Pawluszkiewicza, Antoni Maślanka, który wszedł jako zastępca Abrahamowicza; Józef Ptaś, Aleksander Skarbek, wybrany w miejsce Wojciecha Dzieduszyckiego, Franciszek Tomaszewski, Wojciech Wiącek i Jan Zamorski.

Demokraci bezprzymiotnikowi 12: Roger Battaglia, Władysław Dulęba, Ludomir German, Henryk Kolischer, Natan Loewenstein, Ignacy Petelenz, Roszkowski Gustaw, wybrany w miejsce G. Małachowskiego, Tadeusz Sikorski, Staniszewski Walenty, Stwiertnia Paweł, Zarański Jan i Zieleniewski Edmund.

Centrum ludowe 4 (t. zw. grupa Kozłowskiego), ks. Stan. Hanusiak, Włodz. Kozłowski, ks. Zyg. Męski, ks. Kazimierz Rzeszódko.

Chrześcijańsko-społeczni (grupa Stojałowskiego) 6: Lud. Dobija, Maciej Fijak, St. Stohandel, ks. St. Stojałowski, Tomasz Szajer, ks. Andrzej Szponder.

Ludowcy 19: St. Biały, J. Bojko, A. Bomba, J. Jachowicz, Fr. Krempa, M. Łuszczkiewicz, J. Madej, Fr. Mleczko, M. Olszewski, J. Siwula, J. Staniszewski, A. Średniawski, J. Stapiński, Fr. Wójcik, M. Żyguliński, J. Harnek, T. Ciągło, St. Potoczek, A. Ruebenbauer.

Dzicy 4: ks. dr. Adam Kopyciński, ks. J. Londzin, Stan. Łazarski, ks. L. Pastor.—Poza Kołem znajdował się Antoni Paduch.

Poza Kołem znajdowali się również socyaliści: J. Hudec, Her. Diamand i H. Lieberman. Syoniści: A. Mahler i Ad. Stand należeli do osobnego klubu narodowo-żydowskiego. Tułał się sam żyd niezawisły Adolf Gross.

Do klubu ukraińskiego, który liczył członków 20, wchodzili nacyonalni demokraci: W. Budzynowski, Erz. Cegliński, St. Dniestrzański, J. Folis, Al. Kolessa, Eug. Lewicki, Kość Lewicki, T. Okuniewski, St. Onyszkiewicz, M. Petrycki, Eug. Petruszewicz, Jul. Romańczuk, D. Stachura, T. Staruch, T. Wojnarowski, L. Cegielski i radykali: L. Baczyński, M. Łabodyński, W. Stefanyk i Cyryl Trylowski.

Z klubem ukraińskim solidaryzowali się socyaliści ruscy: Jacko Ostapczuk i Semen Wityk.

Poza tem istniały dwa kluby moskalofilskie, 3 starorusini: Dawydiak, Hlibowicki i Korol i 2 „rdzenni rosyanie" Kuryłowicz i Markow.

Inaczej nieco przedstawia się reprezentacya obecna. Koło Polskie wejdzie liczebnie wzmocnione o jednego posła. Wedle przynależności partyjnej przedstawiać się będzie następująco:

Demokratów narodowych 10: J. Buzek, Wł. Dębski, St. Głąbiński, R. Gall, W. Jabłoński, A. Lewicki, J. Ptaś, Al. Skarbek, T. Tertil i J. Zamorski.

Konserwatystów 21: D. Abrahamowicz, Baworowski Jerzy, L. Biliński, Wł. Czaykowski, Ad. Gołuchowski, J. Götz, C. Haller, A. Halban, Wł. L. Jaworski, W. Korytowski, Wł. Kozłowski, Andrzej Lubomirski, A. Matakiewicz, Bronisław Osuchowski, Ig. Rosner, Ig. Steinhaus, Wł. Serwatowski, St. Starowieyski, B. Stern, K. Wysocki, W. Zaleski.

Ludowców 24: K. Angerman, St. Biały, J. Bis, A. Banaś, J. Bojko, A. Bomba, Wł. Długosz, J. Jachowicz, M. Jedynak, A. Kędzior, J. Kubik, Z. hr. Lasocki, J. Łyszczarz, J. Madej, W. Myjak, M. br. Rey, J. Rusin, A. Ruebenbauer, St. Smiłowski, J. Stapiński, A. Średniawski, W. Tetmajer, W. Witos, Ig. Wróbel.

Demokratów bezprzymiotnikowych 11: L. German, A. Gross, J. Kleski, H. Kolischer, J. Leo, N. Loewenstein, Ig. Rychlik, L. Rauch, Wł. Stesłowicz, J. Zarański i E. Zieleniewski.

Demokrata bezpartyjny: b. prezes koła dr. St. Łazarski.

Demokraci postępowi 2: Al. Lisiewicz i H. Śliwiński.

Chrześcijańsko-społeczni 2: L. Dobija i Jan Potoczek.

Poza Kołem Polskiem znajdzie się siedmiu socyalistów: Ig. Daszyński, H. Diamand, J. Hudec, Z. Klemensiewicz, H. Lieberman, Zyg. Marek, A. Moraczewski—i wybrany dwukrotnie E. Breiter.

Klub ukraiński liczyć będzie 23 posłów, a to 18 nacyonalnych demokratów: Budzynowski, Cegielski, Cegliński, Dniestrzański, ks. Folis, Hołubowicz, Kolessa, Lewicki Leon, Lewicki Kost., Lewicki Eugeniusz, Okuniewski, Oleśnicki, ks. Onyszkiewicz, Petrycki, Petruszewicz, Romańczuk, Siengalewicz, Staruch Tymoteusz—i 5 radykałów: Baczyński, Stefanyk, Łabodyński, Ławruk i Trylowski.

Nadto z rusinów wybrani są: socyalista ruski: Wityk i dwaj moskalofile: Kuryłowicz i Markow. Kandydaci staroruscy, usposobienia umiarkowanego, wszyscy przepadli, zwalczani przez rząd krajowy; otrzymawszy nader szczupłą liczbę głosów, kandydatury swoje cofnęli. Moskalofile, mimo szalonej ze strony rządu presyi, zdołali utrzymać swój stan posiadania. Bardzo znamienny jest zupełny pogrom syonistów, z których żaden nie został wybrany; bożyszcze syonistów Adolf Stand przepadł w 3 okręgach. Obaj posłowie polscy ze Śląska ks. Józef Londzin i dr. Jan Michejda prawdopodobnie do Koła Polskiego nie wstąpią.

Jak słychać, za przyczynę swego postąpienia podają, że nie mogliby jako członkowie Koła Polskiego należeć do większości parlamentarnej, popierającej rząd niemiecki, który nie tylko ich kandydatury nielegalnymi środkami zwalczał, ale wogóle na Śląsku prowadzi na wszystkich polach publicznego życia politykę zdecydowanie wrogą dla ludności polskiej.

Wszystkie władze rządowe i urzędnicy komory arcyksiążęcej popierali kandydaturę renegata Koździonia, względnie socyalistów, aby tylko nie dopuścić do wyboru ks. Londzina i d-ra Michejdy. Po ich wyborze zarządy stacyi kolejowych wydaliły wszystkich robotników polskich, o których wiedziały, że głosowali na polskich kandydatów narodowych.

„Dziennik Cieszyński" donosi, że w tej sprawie dotąd definitywna decyzya nie zapadła. Zadecyduje o tem wspólne zebranie obywateli śląskich i posłów, jakie odbędzie się w dniach najbliższych.

J. R.

Z prasy polskiej.

Po uchwałach szkolnych.

„Ziemia Lubelska" omawiając w dalszym ciągu uchwały zjazdu n. d. i napad na Dmowskiego, pisze:

„Zamieszczając artykuł „po uchwałach szkolnych" „Gazeta Warszawska" wyraziła zdanie, iż „tu i ówdzie wypowiadają przewidywania, że uchwały stronnictwa wywołają niezadowolenie w pewnych kołach, zwłaszcza w części młodzieży".

„Przewidywania te były dobrze wyczute i słuszne, dziś bowiem widocznem jest, iż szeroki ogół nie solidaryzuje się z nowym kursem tak dalekim od dawnych wskazań; kierunek ten miał zamiar wnieść w życie polityczne uspokojenie namiętności i wyprowadzić sprawę szkolną na proste tory, w rzeczywistości wniósł w nasze społeczeństwo ferment i podniecił namiętności, które nawet, co z ubolewaniem i z prawdziwą przykrością zaznaczyć musimy, przybrały formę zgoła niegodną walczących w sprawie ideowej; formę brutalnej napaści ulicznej na p. R. Dmowskiego. Wierząc, że przykry ten incydent będzie sporadyczny, pragniemy zwrócić uwagę na najgorsze skutki tego zajścia, które zaciemniło sprawę, zwolennikom nowego kursu dały potężny atut w ręce, iż dawne ideały i sprawę szkolną, pojmowaną tak, jak dotychczas obronić się daje tylko argumentem pięści. Zajście jednak, jakkolwiek w zupełności zasługuje na skarcenie i które też wraz z całą prasą polską najzupełniej potępiamy, nie może i nie powinno być czynnikiem suggestyjnym, odciągającym uwagę od wysuniętych tez, zawartych w komunikacie n. d., w których słuszność nie jest po stronie rzeczników i twórców nowego kierunku oraz ich obrońców z pod znaku staro i młodo-ugodowych, przyczem argumenty przez nich przytaczane przy głębszem wniknięciu zwracają się przeciw tym, którzy je wysuwają.

„Niezaprzeczonymi pewnikami, które wszystkim rzucają się w oczy, są przedewszystkiem: mała wartość wyższych uczelni w naszym kraju, oraz fakt, który podkreśla nawet „Gazeta Warszawska", iż szkoła polska *swą rzetelną pracą* sześcioletnią, *swoim zdrowym kierunkiem wychowawczym* i oczywistymi już *dodatnimi rezultatami swej pracy* wystawiła sobie chlubne świadectwo.

„Dalszym niezaprzeczalnym pewnikiem jest fakt, iż od dość dawna patent i rządowe świadectwo w naszem życiu społecznem i politycznem przestały odgrywać dominującą rolę, różne zaś pola pracy, których rozwój daje niezaprzeczalną moc społecznemu i narodowemu naszemu organizmowi, osiągać się dają łatwo przez ludzi wychowanych w dobrej polskiej szkole, przygotowanych odpowiednio do życia, ideowo silnie zahartowych, umiejących i pragnących być żywem narodowem tworzywem.

„Szkoła polska wszystkie wyżej wymienione dodatnie cechy posiada, lub jest na lepszej drodze ich osiągnięcia i jako taka, zasługuje na życiowe szczere, a nie tylko frazeologiczne poparcie.

„Do szkoły polskiej nikt też nie potrzebuje i nie wprowadza polityki tak, jak to się stara dowieść p. Ludwik Straszewicz, chyba, że istnienie nasze, mowę oraz każdą funkcyę narodowego organizmu określimy działalnością polityczną.

„Każdy obywatel kraju, który ugruntował w sobie wartość szkoły polskiej, oraz przeniknięty jest myślą o niezawodnej, a zbawczej prawdzie, że nauka całkowicie pożyteczną może być jedynie we własnym ojczystym języku, nie może się oprzeć uczuciu i pragnieniu, aby szkoła polska, wychowująca dzielnych ludzi, ogarnęła i wychowała całą naszą młodzież.

„Taki a nie inny przeto postulat mógł być i był kierowniczym stronnictwa narodowo demokratycznego, które w ciągu sześciu lat winno było wytężyć swoje siły, aby mniej dojrzałe żywioły naszego społeczeństwa, które nie uświadomiły sobie jeszcze tych prawd, odpowiednio uświadomić, oraz sprawę szkolną—fundament narodowego rozwoju—postawić na tem stanowisku, na jakiem w zdrowem, zorganizowanem dobrze społeczeństwie stać winna.

„Droga układów, kompromisów, targów, ustępstw i t. d. jest zawodną, co dowodnie podkreśliły pokładane nadzieje na parlamentaryzm rosyjski, udaremnione nasze usiłowania na petersburskim terenie, oraz wzrost rosyjskiego nacyonalizmu, sprawa chełmska i wiele, wiele innych smutnych doświadczeń minionego okresu. Zapatrzeni w teren walk dumskich, spragnieni wielkiej polityki, kierownicy narodowej demokracyi zapomnieli i zaniechali pracy przy fundamentach, uświadomienia narodowego, puszczając sprawę szkolną na fale bieżącego dnia, niepamięci, oraz bez zdawania sobie sprawy z odpowiedzialności za stracony bezużytecznie czas; dziś, gdy sprawa ta się zaogniła, pragną ją załatwić hecarskim skokiem, mającym pozory troski obywatelskiej o przyszłość młodzieży, której losem wśród walk parlamentarnych oraz bezowocnych trudów zapomnieli się w swoim czasie zająć.

„Życie wymaga pewnej konsekwencyi. Jeżeli dziś spostrzeżono, że niewykonane prace w dziedzinie uświadomienia domagają się załatwienia, to winno się wysiłki zdwoić, aby sprawę tą zgodnie z potrzebą i interesem narodowym rozwiązać. Droga zaś najmniejszego oporu, usankcyonowanie tego, co jest, a co mogłoby nie być przy pewnem uświadomieniu; ów nowy kurs, którego dowodem jest komunikat narodowej demokracyi stał się zarazem smutnym komentarzem, jak dotychczasowy spójny obóz narodowy rozpada się, jak aspiracye narodowe maleją, jak fala kompromisu zalewa życie, jak wreszcie dotychczasowi kierownicy, tracą zupełnie kontakt ze społeczeństwem, które darzyło ich zaufaniem, a dziś zmuszone jest odwrócić się od twórców nowego kursu".

Niezależnie od tego, czy faktyczne złamanie bojkotu przez rodziców, tłumnie śpieszących do szkoły rosyjskiej, stało się z winy tego lub owego stronnictwa—jest to *fakt*, z którym się liczyć należy. Społeczeństwo bojkotu utrzymać nie potrafiło, złamało go. W szkołach rosyjskich procent młodzieży rósł, aż doszedł do wysokości uczących się... Co począć wobec tego faktu? Na to pytanie musi dać odpowiedź każdy, kto obecną uchwałę stronnictwa n. d. w sprawie szkolnej chce poddać rzeczowej krytyce. Inna rzecz, co zrobić można było, co się zmarnowało. Fakt zostaje i trzeba się nam liczyć, czy jest on nam przyjemny, czy może na twarz nam wywołuje rumieńce wstydu.

Echa zajścia.

Czytamy w „Gońcu":

Wobec listu otwartego pp. Balickiego i Gościckiego, umieszczonego w „Gazecie Warszawskiej" o zakończeniu mojej sprawy z p. Dmowskim zamieszczam w całości protokóły posiedzeń świadków, przedstawiając sprawę z punktu widzenia stron obu.

Zygmunt Makowiecki.

Warszawa, dn. 4 lipca 1911 r.

Na skutek wezwania, doręczonego p. Zygmuntowi Makowieckiemu przez pp. Zygmunta Balickiego i Jerzego Gościckiego w sprawie p. Romana Dmowskiego, żądajacego zadośćuczyczynienia za obrazę, wyrządzoną mu notatką, zamieszczoną w № 293 „Gońca" — przybyli do wskazanego mieszkania przy ul. Smolnej № 11, pp. Lucyan Kobyłecki i Kazimierz Janikowski i oświadczyli:

1) P. Makowiecki gotów jest udzielić satysfakcyi p. Dmowskiemu na każdej drodze.

2) P. Makowiecki nie miał zamiaru wyrządzenia obrazy p. Dmowskiemu.

3) P. Makowiecki ubolewa nad zajściem, jakie miało miejsce w dn. 30 czerwca, a także nad interpretowaniem inkryminowanej wzmianki „Gońca" w sposób, ujmę przynoszący czci i godności p. Dmowskiego.

4) P. Makowiecki wyraża gotowość zamieszczenia w „Gońcu" komunikatu i stwierdzenia własnym podpisem deklaracyi, zawartych w punktach 2 i 3 niniejszego protokółu.

5) Pp. Balicki i Gościcki przedstawili projekt komunikatu, który uważają za jedynie dopuszczalny, jako stanowiący minimum żądań — i wyrównujący krzywdę p. Dmowskiemu wyrządzoną:

„Wobec tego, że zamieszczona w № 293 „Gońca" notatka, dotycząca osoby p. Dmowskiego, zawierała mimowolnie tendencyjne przedstawienie przebiegu napaści i dwuznaczna jej treść dawała opinii powód do interpretowania tej notatki w sposób dla p. Dmowskiego uwłaczający — przepraszam go niniejszem za wydrukowanie nienależycie skontrolowanej notatki, zawarte w niej nieścisłości odwołuję i oświadczam, że obrazić go nie miałem zamiaru".

6) Pp. Kobyłecki i Janikowski oświadczyli, że projektu komunikatu tej treści zaakceptować nie mogą, że tak daleko nie sięgają udzielone im przez p. Makowieckiego pełnomocnictwa i że dla udzielenia ostatecznej odpowiedzi potrzebują z mocodawcą swym porozumieć się.

7) Po wspólnem porozumieniu, świadkowie stron obu następne zebranie określili na dzień następny, dn. 2 lipca, godzina 1 i pół po poł.

8) Protokół niniejszy, w jednym egzemplarzu zestawiony, złożono p. Lucyanowi Kobyłeckiemu. Na każde żądanie stron sporządzone z niego mogą być kopie.

9) Nadmienia się przytem, że na początku posiedzenia zgodzono się: za podstawę działania w sprawie niniejszej przyjęty zostaje — „Kodeks honorowy. Reguły pojedynku — opracowanie A. Pomiana."

Dnia 1 lipca 1911 r.

L. Kobyłecki
Z. Balicki
K. Janikowski
J. Gościcki.

Działo się w Warszawie przy ul. Smolnej № 10 dnia 2 lipca 1911 r. o godzinie 2 po poł.

Obecni: świadkowie p. Zygmunta Makowieckiego pp.: L. Kobyłecki i K. Janikowski,—świadkowie p. R. Dmowskiego pp.: Z. Balicki i J. Gościcki.

Pp.: L. Kobyłecki i K. Janikowski oświadczyli w imieniu p. Zygmunta Makowieckiego, co następuje:

1. Komunikat redakcyjny „Gazety Warszawskiej" z dnia 1 lipca, organu notorycznie pozostającego pod wpływem pana Romana Dmowskiego, niezwykle komplikuje sprawę, skierowaną na drogę honorową w dniu 30 czerwca r. b.

2. Inkryminujemy ustępy poniżej przytoczone:

a) „Wolę pomyśleć o tych, co za nimi stoją, a przedstawiają przynajmniej pozory ludzi, z którymi rozprawa jest możliwa. Ciekawym, jak ich odwaga wygląda" — i końcową wzmiankę artykułu:

b) „o zachowaniu się jednego z pism wobec nikczemnej napaści nie mówimy dziś, — sprawa ta bowiem załatwiona będzie na innej drodze", jak również

c) zamieszczenie kilku odezw stronnych w w numerze z dn. 2 lipca — tejże „Gazety Warszawskiej".

3. Zaznaczamy: od chwili skierowania wezwania przez p. Dmowskiego o zadośćuczynienie za obrazę, wyrządzoną wzmianką w № 293 „Gońca", — w piśmie tem nie znalazła pomieszczenia żadna wzmianka redakcyjna ani żaden list z nadesłanych w tym czasie do redakcyi, a omawiających zajście uliczne z dnia 30 czerwca.

4. Wobec jednoczesnego z poszukiwaniem honorowem uciekania się do satysfakcyi publicystycznej, — p. Makowiecki zmuszony jest uchylić proponowany sposób załatwienia sprawy i odmawia podpisania komunikatu, proponowanego przez stronę przeciwną i pomieszczonego w protokóle z dn. 1 lipca.

5. P. Makowiecki utrzymuje swą deklaracyę o gotowości udzielenia satysfakcyi honorowej i domaga się powołania niezwłocznie Sądu Honorowego, nieodzownego wobec zaszłych, a przytoczonych powyżej komplikacyi.

6. Przedmiotem zbadania dla Sądu Honorowego ma być: wzajemne obrazy pp. Dmowskiego i Makowieckiego w № 293 „Gońca" i №№ 178 i 179 „Gazety Warszawskiej" (z dn. 1 i 2 lipca).

7. P. Makowiecki czuje się obecnie uprawniony do odpierania stronnych artykułów „Gazety Warszawskiej" na szpaltach swego organu, „Gońca".

W odpowiedzi na to pp. Balicki i Gościcki oświadczyli, co następuje:

1. Odmowę zamieszczonego w poprzednim protokóle odwołania, dotyczącego notatki w № 293 „Gońca" — przyjmują do wiadomomości.

2. W toku są dwie sprawy, które muszą być od siebie ściśle oddzielone: sprawa napadu na pana Dmowskiego i sprawa obrazy pana Dmowskiego notatką w № 293 „Gońca". Tylko ta druga przedmiotem jest sprawy honorowej, w której staje z jednej strony p. Dmowski jako taki, — z drugiej zaś p. Makowiecki, jako formalny i rzeczywisty redaktor „Gońca"; co do pierwszej pan Dmowski z natury rzeczy ma zupełną swobodę wypowiadania się prywatnie i publicznie.

3. Inkryminowany w punkcie 2 powyższego oświadczenia ustęp a — odnosi się w zupełności do sprawy napadu, — ustęp b zaś zaznacza powstrzymanie się redakcyi „Gazety" od wszelkiego sądu w sprawie wystąpienia „Gońca" i podaje jedynie do wiadomości publicznej fakt, że sprawa ta będzie załatwiona na innej drodze; publiczne zawiadomienie tego rodzaju przysługuje każdemu obrażonemu.

Ustęp c dotyczy listów podpisanych, nie obciążających odpowiedzialnością ani redakcyi „Gazety Warszawskiej", ani tem mniej pana Dmowskiego, który nie jest ani formalnym, ani rzeczywistym jej redaktorem.

4. Wobec powyższego, uważamy propozycyę sądu honorowego za bezprzedmiotową. Zapis zaś proponowany w punkcie 6-ym za wykraczający bardzo daleko poza kompetencyę sądu honorowego, mającego orzekać jedynie o zdolności do dania satysfakcyi honorowej. Proponowana treść zapisu odbiera sądowi honorowemu właściwy charakter, zamieniając go na polubowny, który nie może dać żadnego zadośćuczynienia. Z tych względów propozycyę zwołania podobnego sądu uważamy za dążenie do przewlekania sprawy i żądamy kategorycznie satysfakcyi czynnej.

W odpowiedzi na tę deklaracyę druga strona oświadczyła: Nie mogąc zgodzić się na wyrażoną w deklaracyi strony przeciwnej interpretacyę powikłań, które zaszły podczas trwania sprawy honorowej pomiędzy pp. Dmowskim i Makowieckim, i o powołaniu się na art. 41, obowiązującego w danej sprawie kodeksu honorowego Pomiana — utrzymujemy żądanie swoje, wyrażone w pierwotnej deklaracyi z dnia dzisiejszego—w całości. (Art. 41 kodeksu brzmi: „Wyzwany ma prawo zażądać przekazania sprawy sądowi honorowemu").

Na powyższe pp. Balicki i Gościcki oświadczyli:

Pod sądem honorowym w myśl art. 41 rozumie się jedynie sąd, powołany do orzeczenia o zdolności jednej ze stron do dawania satysfakcyi honorowej, zapis zaś proponowany przez stronę przeciwną obejmuje kompetencyę sądu polubownego lub rozjemczego, a nie honorowego. Wobec tego uznając podtrzymywane przez stronę przeciwną żądanie przekazania tej sprawy sądowi honorowemu, a właściwie sądowi polubownemu, za uchylanie się od dania satysfakcyi czynnej, uważamy sprawę za skończoną i wyciągamy stąd właściwe konsekwencye.

Pp. Kobyłecki i Janikowski składają końcowe oświadczenie:

Uznajemy, że sprawa pomiędzy pp. Dmowskim i Makowieckim nie daje się wobec odrzucenia sądu honorowego przez stronę przeciwną załatwić na drodze honorowej, że odrzucenie to sprzeczne jest z kategorycznością brzmienia

przepisu, przyjętego za podstawę działania kodeksu honorowego, i że obie strony odzyskują obecnie swobodę działania.

Protokół niniejszy w jednym egzemplarzu zestawiono i złożono p. Lucyanowi Kobyłeckiemu, na każde żądanie stron sporządzone z niego mogą być kopie.

Podpisali:

L. Kobyłecki.
Z. Balicki.
Kazimierz Janikowski.
Jerzy Gościcki.

Podziękowanie Dmowskiego.

W ostatnim numerze „Gazety Warszawskiej" Dmowski zamieszcza podziękowanie następującej treści wszystkim, od których odebrał wyrazy sympatyi i uznania z powodu doznanej zniewagi:

„W tych dniach otrzymałem liczne dowody solidarności ze mną od towarzyszy pracy publicznej, oraz wyrazy sympatyi i uznania od osób dalszych i przeciwników politycznych. I jedne i drugie wysoce sobie szacuję, nie mogąc zaś, ze względu na ich liczbę, osobiście wszystkim tego wyrazić, korzystam z łamów „Gazety Warszawskiej", aby im złożyć moje serdeczne podziękowanie. Dziękuję Im również, jako obywatel kraju, gdyż umocnili mię w przekonaniu, że kosztem mej krzywdy osobistej zrobiony został ważny krok naprzód na drodze uzdrowienia opinii i organizacyi moralnej naszego społeczeństwa, co uważałem zawsze za główny cel wszelkiej działalności publicznej".

Sprawa panny Małeckiej.

Opinia publiczna w Anglii jest mocno zaniepokojona losem angielskiej poddanej, p. Małeckiej, którą władze warszawskie trzymają w więzieniu już trzeci miesiąc. Ojciec jej nie żyje, a był poddanym angielskim; matka, rodowita angielka, mieszka w pobliżu Londynu. Córka urodziła się w Anglii.

W początku kwietnia b. r. panna Małecka, utrzymująca się z lekcyi muzyki, została w Warszawie zaaresztowana, jako podejrzana o niebezpieczną działalność. Żądaniu uwięzionej, aby mogła się widzieć ze swoim konsulem, długi czas nie uczyniono zadość. Wreszcie pozwolono, lecz pod warunkiem, że rozmowa odbędzie się wobec żandarmów. Na to nie zgodził się angielski konsul. Wówczas zaprzeczono angielskiemu poddaństwu p. Małeckiej i dziś sprawa stoi tak: rząd rosyjski, opierając się na fakcie, iż ojciec był pierwotnie poddanym rosyjskim, później dopiero naturalizowanym w Anglii, utrzymuje, że córka, wróciwszy czy przybywszy do kraju ojczystego, tem samem wróciła do ojcowej przynależności państwowej. Rząd angielski zdaje się bronić zasady przeciwnej i której się zawsze trzyma: twierdzi mianowicie, że dziecko naturalizowanego w Anglii ojca, urodzone w Anglii, nie może w żadnych okolicznościach być poddane konieczności powrotu do pierwotnego ojca poddanstwa.

Sprawę rozpatrują podobno prawnicy jednej i drugiej strony. Tymczasem panna Małecka jest trzymana w ścisłem wiezieniu.

Z tego powodu jeden z członków angielskiego parlamentu, p. R. B. Cunninghame Graham, ogłasza w londyńskich pismach następującą odezwę:

„Zdaje się być rzeczą nie do uwierzenia, żeby minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey, był zdecydowany nie powziąć żadnego kroku w sprawie p. Małeckiej. Jedyne tłómaczenie się jego jest to, że panna Małecka, chociaż jest niewątpliwie angielką, może uchodzić za poddaną rosyjską!

Sir Edward Grey potrzebuje tylko pokazać zęby i zażądać wydania p. Małeckiej, jako poddanej brytańskiej. To ją uchroni od pewnego wygnania na Sybir i od możliwej zniewagi i męki. Jedno słowo ze strony Anglii byłoby ocaliło Ferrera. Niepodobna uwierzyć, ażeby tego słowa miało zbraknąć w obronie tej nieszczęśliwej dziewczyny".

Wawel.

W sobotę Wawel — ta świątynia narodowa, otaczana przez wszystkie stany społeczeństwa najwyższą czcią i szacunkiem, ku której zwracają się oczy ze wszystkich trzech dzielnic, czerpiąc i wiarę, pełną potężnej mocy, i otuchę, rozpraszającą wszelkie zwątpienia, i hart i siłę—ta świątynia przeszła w ręce nasze. Opuściły ją wreszcie po tylu latach znaki wojskowych koszar, zniknęły bezpowrotnie napisy, tak rażąco odbijające wśród poważnego, świątecznego nastroju, jaki roztaczają wokół królewskie mury.

Wlokąca się już oddawna sprawa opróżnienia zamku królewskiego na Wawelu poczęła już od miesiąca przeszło przybierać realne kształty. Wojskowość wydała nakaz powolnego przeniesienia się z budynków zamkowych, oraz przetransportowania złożonych w magazynach materyałów. Ostatecznie onegdaj wyruszyły ostatnie szeregi żołnierzy. Po uporządkowaniu wszystkich sal i ubikacyi oddano budynki w ręce zarządu zamku, przyczem był też obecny specyalnie w tym celu delegowany ze Lwowa urzędnik wydziału krajowego.

Wszystkie napisy i szyldy zostały ściągnięte, jedynie tylko niektóre drzwi, pomalowane w czarno-żółte pasy, wpadają w oko. We wszystkich salach panuje cisza i ponury spokój.

Ogółem przeszły w ręce kraju trzy budynki, w których mieściły się: szpital garnizonowy, szpital dla chorób zakaźnych i dom dla rekonwalescentów, oraz przylegające do tych zabudowań dwie baszty: złodziejska i sandomierska.

Jak „N. Reforma" donosi — budynek, gdzie się mieścił dotychczas szpital garnizonowy, ma przejść na własność muzeum narodowego w Krakowie, które znajdzie w nim pomieszczenie. Podobno istnieje zamiar przeniesienia na Wawel galeryi dzieł, sięgających od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku, ewentualnie początku XIX wieku, dzieła zaś sztuki nowożytnej pozostaną w Sukiennicach. Odpowiednie plany adoptacyjne są już wykonane przez budownictwo miejskie.

Restauracya zamku królewskiego na Wawelu postępuje szybko naprzód. Dotychczas jest ukończona całkowicie południowa część krużganków w robocie kamieniarskiej wraz ze wzmocnieniem wszystkich, wilgocią przegnitych fundamentów. Ustawiono już strop i okap nad słupami o 8 metrowej wysokości; roboty te wykonała firma Muranyiego w Krakowie. Roboty około żelaznej konstrukcyi dachu, prowadzone przez fabrykę Zieleniewskiego, są w pełnym toku.

Również ukończono restauracyę skrzydła zachodniego nad wjazdem, oraz północnego skrzydła krużganków. Na zewnętrznych fasadach zamku w tej stronie przeprowadza się prace nad osadzeniem gzymsów ciosowych z kamienia szydłowieckiego (z Królestwa Polskiego) w wykonaniu firmy Braci Trembeckich w Krakowie.

Na skrzydle wschodniem krużganków są przeprowadzone roboty kamieniarskie już w przeważającej części: w bieżącym roku ustawione będą arkady krużganków w parterze, na I i II piętrze aż po mur ogniowy. Na rok przyszły pozostanie do restauracyi tylko 6 arkad skrzydła wschodniego, dotykającego do skrzydła południowego, które—jak wyżej wspomniano—jest już ukończone. Tem samem też w roku przyszłym będzie w zupełności przeprowadzona restauracya podwórza wewnętrznego zamku, t. zw. turniejowego.

AGADIR.

Miejscowość od tygodnia budząca ogólne zainteresowanie jako punkt, do którego skierowała się całkiem niespodzianie pożądliwość teutońska, Agadir, leżący na południe od Mogador, na wybrzeżu atlantyckiem w pobliżu ujścia rzeki Sus, port 9°30' Zach. Dł. i 30°30' półn. Szer., na południowo-zachodnim skraju wybrzeża marokańskiego, założony został przez portugalczyków około r. 1500 i otrzymał wówczas nazwę Santa Cruz de Berberia. Od czasu założenia miasta Mogador w r. 1760, został dla cudzoziemskiego handlu zamknięty. Miasto liczy około 5,000 mieszkańców.

Od czasu zawinięcia francuskich okrętów wojennych do Agadir w listopadzie ubiegłego roku, znaczenie tego portu było niejednokrotnie omawiane w prasie. Stanowi on niejako bramę do bogatej krainy Sus, i podróżni uważają go za najpiękniejszy punkt na całem wybrzeżu, a najdogodniejszy dla handlu z wnętrzem Afryki. Podróżnicy Gerhard Rohlfs i Oskar Lenz wyrażają zapatrywanie, że żaden port nie może być wydatniejszym dla handlu od Agadiru. Dawniej nazywano go Bab es Sudan, t. zn. Brama Sudanu i wszystkie stamtąd ciągnące karawany zatrzymywały się w Agadirze. Wzrastający dobrobyt ludności wywoływał niedowierzanie i zazdrość; sułtan Mohammed zdobył go i przesiedlił kupców do założonego świeżo Mogadoru. Od tego czasu Agadir zamknięto dla wszystkich okrętów obcych.

Niemiecki handel już od dłuższego czasu żywił tendencyę, by mu otwarto Agadir. W sprawozdaniu o niemieckiej ekspedycyi handlowej z r. 1886 autor jego, dr. Jannasch zaznaczył między innemi, że w interesie niemieckiego handlu należy dążyć do otwarcia południowych portów Marokka, aby w ten sposób uzyskać stosunki handlowe z północno-zachodnimi krajami afrykańskimi i rozszerzyć zakres handlu tranzytowego w stronę Sudanu.

Nie od dziś więc niemcy myślą o tym porcie i nie tak łatwo będzie stamtąd ich wyprosić.

Wyrok w procesie ruskim.

Jak to doniósł już telegraficznie nasz korespondt lwowski ogłoszono wyrok w procesie młodzieży ruskiej o zaburzenia na uniwersytecie lwowskim dn. 1 lipca 1910 r.

Wszyscy zostali uznani winnymi, że dn. 1 lipca 1910 we Lwowie, działając w zmowie z sobą i z innymi współsprawcami, przez stłuczenie znacznej ilości szyb w gmachu uniwersytetu, przez połamanie lub nadbicie ram u okien i innych przedmiotów, tudzież przez podziurawienie murów kurytarzowych cudzą własność złośliwie uszkodzili, przyczem z uszkodzeń tych mogło powstać niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała ludzkiego, oraz, że w tymsamym czasie i miejscu, działając w zmowie ze sobą i z innymi współsprawcami przez złośliwe rzucanie polanami, oraz przez złośliwe strzelanie ostrymi nabojami w gmachu uniwersyteckim sprowadzili na ludzi, tamże wówczas się znajdujących, niebezpieczeństwo dla ich życia, zdrowia i ciała.

Nadto winnymi są Osyp Ochrymowicz i Paweł Reszetyło, że w tymsamym czasie i miejscu bez upoważnienia i bez wykazania konieczności odwrócenia groźnego niebezpieczeństwa broń nosili.

Czynami tymi dopuścili się zatem wszyscy oskarżeni zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności z § 85 lit. b. ust. kar., tudzież zbrodni gwałtu publicznego przez złośliwe działanie wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności z § 87 u. k., a ponadto oskarżeni Osyp Ochrymowicz i Paweł Reszetyło także przekroczenia z § 36 pat. ces. z 24 października 1852, l. 223 dz. pp.

Za to skazał trybunał wszystkich oskarżonych w myśl § 88 u. k. przy zastosowaniu §§ 34 i 54 u. k., a nadto przy zastosowaniu co do oskarżonych Osypa Ochrymowicza i Pawła Reszetyły także § 35 u. k., a co do osk. Adama Bohusewycza i Iwana Mychasa przepisu z § 265 post. kar. na karę więzienia:

Osypa Ochrymowicza, Pawła Reszetylę, Denysa Sumyka, Józefa Zadurowicza i Mikołaja Zaliźniaka, każdego przez 3 miesiące.

Na 1 miesiąc więzienia skazanym zostało 68 studentów.

Na karę więzienia przez 14 dni — 26 studentów.

Wszystkich oskarzonych zasądził trybunał W myśl § 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego. Zakwestyonowany przy aresztowaniu oskarżonego Reszetyły browning uznał trybunał w myśl § 36 ces. pat. z 24 października 1852 nr. 223 dz. u. p. za przepadły.

W końcu orzekł trybunał na zasadzie § 25 u. k. wydalenie oskarżonego Mikołaja Zaliźniaka po odbyciu kary z Królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Stronę interesowaną prywatną, a mianowicie skarb państwą, Feliksa Czernego, Antoniego Sawickiego, Klemensa Węgra i Antoniego Łanowego z ich rozszczeniami prywatnemi odesłał trybunał w myśl § 366 proc. kar. do zwykłej drogi prawa.

Ogółem więc 5 oskarżonych zostało skazanych na 3 miesiące więzienia, 68 na 1 miesiąc, 26 na 14 dni więzienia.

Z procesu wyłączono osk. Palatyńskiego i Kamińskiego, tak, iż skazanych zostało 99 oskarżonych.

Po ogłoszeniu wyroku przez prezydenta Obertyńskiego, imieniem obrony obr. d-r. Ochrymowicz zgłosił zażalenie nieważności, żądając doręczenia wszystkim skazanym wyroku na piśmie.

Wyborcy ziemscy w Mohylewszczyźnie.

Zostały oficyalnie ogłoszone listy wyborców ziemskich w ziemi Mohylewskiej, z bardzo nieznacznemi zmianami wprowadzonemi wskutek protestów po ogłoszeniu list pierwszych.

Jeśli porównać listy pierwotne z ostatniemi, to widzimy, że wogóle zmiany są nieznaczne i tylko w powiatach: orszańskim zmniejszono ilość wyborców kuryi rosyjskiej o 100 wyborców we wszystkich 3-ch kategoryach, zaś polskie; o 23 (3 z cenzusem zupełnym, 1 z jedną piątą cenz. i 19 z jedną dziesiątą cenz.), w czerykowskim, w kuryi ros. o 40 (w jednej piątej i jednej dziesiątej cenzus. kategoryi), w pow. homelskim o 18 w kuryi ros. etc.

W pow. sieńskim, czausowskim i mścisławskim—listy pozostały bez zmiany; w innych, ze zmianami minimalnemi. Naogół z list polskich we wszystkich powiatach: w kategoryi I-ej (cały cenzus) wykreślono 5 wyborców, w kategoryi II-ej (jedna piąta część cenzusu) dodano 2 i kategoryi II-ej (jedna dziesiąta część cenzusu) wykreślono 17. Ogółem przeto we wszystkich kategoryach wykreślono polaków 20.

W kuryi „nie-polskiej" zaś, w I-ej kategoryi dodano 11 wyborców, w drugiej wykreślono 38, w trzeciej wykreślono 160. Razem przeto wykreślono „nie-polaków" 187.

Zmiany te, jak wiadomo, realnego znaczenia ani wpływu na przebieg wyborów nie mają, wobec ustalonej ilości radnych, których należy wybrać z każdej kuryi.

Naogół, ilość wyborców z cenzusem zupełnym przedstawia się w sposób następujący:

	Kurye		
powiaty	polsk.	nie polsk.	razem
mohylewski	49	81	130
bychowski	54	58	112
czausowski	12	41	53
czerykowski	53	74	127
homelski	28	111	139
horecki	5	27	32
klimowicki	40	92	138
mścisławski	40	69	109
orszański	89	92	181
rohaczewski	52	79	113
sieński	140	68	210
razem	574	792	1366

W kategoryi II-ej, t. j. posiadających jedną piątą część cenzusu, wyborcy dzielą się:

	Kurye		
powiaty	polsk.	nie polsk.	razem
mohylewski	142	529	671
bychowski	80	452	532
czausowski	64	244	308
czerykowski	73	465	538
homelski	79	480	559
horecki	17	147	164
klimowicki	32	313	345
mścisławski	78	305	385
orszański	208	605	816
rohaczewski	130	357	487
sieński	193	485	675
razem	1096	4385	5481

Kategorya III, posiadająca jedną dziesiątą część cenzusu:

	Kurye		
powiaty	polsk.	nie polsk.	razem
mohylewski	169	867	1031
bychowski	100	820	920
czausowski	122	386	508
czerykowski	63	681	744
homelski	85	899	984
horecki	32	447	479
klimowicki	6	573	579
mscisławski	39	535	574
orszanski	191	1170	1361
rohaczewski	151	690	841
sieński	186	883	1069
razem	1139	7951	9090

Ogólna liczba wyborców w ziemi mohylewskiej przedstawia się więc jak następuje:

	cen. zupeł.	1/5 cz. cen.	1/10 cz. cen.	razem
w kuryi polskiej	574	1096	1139	2809
„ „niepolskiej"	792	4385	7951	13128
	1366	5481	9090	15937

Wyborcy polacy stanowią przeto w I-ej kategoryi 44 prc., w II-ej—18 prc., a w III-ej—12,5 prc. ogółu.

Razem ilość polskich wyborców wynosi $17^1/_2$ prc. wszystkich wyborców ziemi mohylewskiej.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" pisze w ostatnim numerze, jak smucą się „nadpatryoci" rosyjscy z powodu coraz prawdopodobniejszego niepowodzenia na wyborach do ziemstw litewsko-ruskich.

"Najbardziej czuje się skrzywdzonym tem niepowodzeniem p. Sawenko — pisze „Riecz". — I ma powody. Bo on to właśnie razem z p. Pichną był inicyatorem całej awantury, która niespodziewanie przybrała rozmiary historycznego wypadku państwowego. „Ziemska kampania wyborcza nie idzie tak gładko, jak się można było spodziewać", twierdzi p. Sawenko w „Mosk. Wied.". Jeżeli się przejdzie od tego ogólnikowego zdania do szczegółów, tedy sytuacya staje się jeszcze tragiczniejsza. Jako tako idzie na Podolu. Tam naogół (!) można się spodziewać powodzenia partyi rosyjskiej. Ale w gub. kijowskiej sprawa stoi zupełnie źle. Jednomyślności wśród rosyan właścicieli ziemskich niema: „na radnych wszędzie w znacznej ilości przejdą bezpartyjni kadeci. Najpewniej utworzą oni znaczną grupę i w gubernialnem ziemstwie". Co się zaś tyczy Wołynia, to tam — strach powiedzieć — „zupełna ruina". Jeździł tam taki mocny nacyonalista jak W. Szulgin, ale urządzony przez niego zjazd uległ bojkotowi i nie udał się. „Był on bardzo nieliczny". W większości powiatów można się spodziewać porażki partyi rosyjskiej".

Jakież są przyczyny takiego niepowodzenia pomimo wszelkich zarządzonych środków? zapytuje „Riecz".

„P. Sawenko uprzejmie informuje nas i o tem. Uważa on, że Stołypin popełnił błąd, zgodziwszy się na obniżenie cenzusu, co daje przewagę drobnej własności. Słowem błąd polega na tem, że i pośród rosyan trzeba było dokonać radykalniejszego oczyszczenia".

Zaznacza jednak „Riecz", że są przyczyny, których niepodobna usunąć żadnem czyszczeniem.

„Po pierwsze, nadmienialiśmy już o braku jednomyślności pośród „patryotów", na który nietylko p. Sawenko gorzko się skarży. Po drugie, okazuje się, że nietylko ludzie partyjni, ale i ci miejscowi „z różnych przyczyn traktują wrogo reformę ziemską". „Jak dalece wrogie jest to usposobienie można wnioskować z tego, że „część powiatowych marszałków szlachty (a nie zapominajmy, że są to marszałkowie z nominacyi) otwarcie wystąpiła przeciwko kuryom i tym sposobom, zapomocą których wprowadza się to ziemstwo. Po trzecie w niektórych miejscach za wcześnie zaczęto mówić o kandydatach na prezesów zarządów i t. d., co wywołało osobiste antagonizmy i ugrupowania". Po czwarte, nominowani prezesowie i radni starego ziemstwa pozostają bez miejsc i starają się z tego powodu szkodzić nowemu ziemstwu. Jest jeszcze i po piąte, i po szóste. Ale dość i zacytowanych przyczyn. Sprawa jest jasna! Widzimy, że pomimo całej ich rozmaitości, jedno bezwątpienia nie istnieje: niema narodowego zapału, na który tak bardzo liczono i o którym tyle mówiono".

W sprawie ziemstw zabiera także głos w ostatnim numerze półurzędowa „Rossija".

Dotknęła widocznie półurzędowca krytyka „Rieczi", która w jednym z dawniej przez nas cytowanych artykułów zarzucała rządowi, że narzuca politykę ziemstwom. „Rossija" używa wybiegu i zapewnia, że tylko dlatego kadeci tak dużo mówią o polityce ze strony rządu w ziemstwie, ażeby zostawić sobie wolną rękę w przyszłości i samym politykować.

„Jaka to jest ta kadecka machinacya i do czego ona doprowadzi —nie będziemy mówili. Chcieliśmy tylko wykazać, że teraz jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego kadeci zaczęli żywić taką odrazę do politykomanii. Znaczy to, że kadeci po uszy zakopali się w intrydze i już przygotowują grunt, ażeby rozwinąć w całym blasku swoje specyficzne zdolności podczas wyborów".

Więc to nie „Rossija" i ci, których ona reprezentuje, wprowadzają politykę do ziemstwa — to kadeci politykę wszędzie propagują i ich to intryga.

Oryginalne rewelacye! (J.).

Z życia rosyjskiego.

⊙ W połowie lipca odbędzie się w Petersburgu zjazd „ucieszných" ze wszystkich miejscowości Rosyi.

Według informacyi „Now. Wrem." w zjeździe będzie brało udział około 3 — 6 tysięcy chłopców; przypuszczają jednak, że liczba ta będzie znacznie większą.

Odeski zarząd miejski wyasygnował 10,000 rubli na koszty podróży do Petersburga 800 „ucieszných", uczniów szkół odeskich. Z Moskwy, Wilna, Tweru, Kiszyniowa i nawet z Władywostoku oczekiwane są liczne oddziały „ucieszne".

W Petersburgu dokonana zostanie rewia wszystkich przybyłych na zjazd oddziałów łącznie z „ucieszńymi", mieszkańcami Petersburga.

Będzie to więc wielka manifeatacya militaryzmu w szkołach.

⊙ Berlinskie wydawnictwo Ładyżnikowa, jak donosi „Neue Freie Presse" otrzymało od Aleksandry Tołstojówny wiadomość o rozmiarze puścizny literackiej po Tołstoju. Wielki pisarz pozostawił po sobie 25 rękopisów, część których d. 7 listopada w rocznicę śmierci Tołstoja wyjdzie z druku jednocześnie we wszystkich językach. Cały materyał będzie umieszczony w trzech tomach; do pierwszego tomu wejdą: sztuka „Żywy trup", „Fałszywy kupon", „Dyabeł", „Po balu" i „Co widziałem we śnie". D. 2 go grudnia 1911 r. ujrzy światło tom drugi, który będzie zawierał 7 utworów, w liczbie tej następujące: „Ojciec Sergiusz" i „Swiatło wsród mroku".

Trzeci tom, który wyjdzie d. 4 stycznia 1912 roku, bedzie się składał z powieści „Hadżi Murat", „Teodor Kuźmicz", „Dziennik waryata" i całego szeregu drobnych artykułów.

Echa katastrofy budowlanej.

W szpitalu Aleksandrowskim.

Finał dramatu—w szpitalu.

Koło oddziału chirurgicznego zbierają się codzień krewni ofiar katastrofy. Przeważnie kobiety z dziećmi. Czekają całymi dniami na wyzdrowienie swych karmicieli. W szpitalu pozostaje jeszcze 9 rannych, z których 4 ciężko. Na dole, koło trupiarni również tłok. I tam od rana do późnej nocy wystają krewni ofiar. Oto z martwą twarzą, z oczyma w których zbrakło łez, stoi stara matka pode drzwiami, za któremi leży trup jej młodego syna, Wasyla Mamsina — straszny, nie do poznania. Obok—żona Cyryla Połońskiego Przyszła o świcie, a oto już noc głęboka... Dalej rodzice Dołotowa, Diatłowa i innych. Stoją i nie odchodzą..

Odbyła się sekcya zwłok Połońskiego. Cała głowa ciemno-sina, twarz poczerniała. W żołądku wiele wapna piasku, i kawałków gliny. Wyobraźnia nasuwa okropny obraz: zmarły jadł wapno i ziemię! Jadł z rozpaczy! A potem udusił się... Płuca zaśmiecone pyłem z wapna i piasku. Zmarły z siłą wchłaniał w ostatnich chwilach pył zamiast powietrza—póki się nie zadusił...

Dziś z rana odbędzie się pogrzeb dwóch ofiar katastrofy: Wasyla Mamsina i Cyryla Połońskiego. Wczoraj pochowano Ewdokima Diatłowa i Jana Dołotowa.

Po stwierdzeniu tożsamości zwłok Dołotowa, Mamsina i Połońskiego liczba nieznalezionych robotników zredukowała się do dwóch; ci dwaj robotnicy albo zbiegli w przerażeniu, albo też zabrani przez krewnych nie zostali zaregestrowani.

Dostawcy Lebiediewa dotąd nie zdołano odszukać.

Pociągnięcie do odpowiedzialności Ołtarzewskiego.

Wczoraj zrana sędzia śledczy ósmego rewiru badał budującego dom Czerwonenkisa inż. Ołtarzewskiego. Po długiem badaniu Ołtarzewskiemu oznajmiono, iż jest on oskarżony z art. 1,458 ust. kar. (roboty ciężkie od 8 do 12 lat). Zażądano od niego 100,000 rb. kaucyi. Po zbadaniu Ołtarzewskiego odwieziono go do więzienia łukjanowieckiego.

Aresztowanie Czerwonenkisa.

Na mocy rozporządzenia, wysłanego z Kijowa, właściciel zawalonego domu I. Czerwonenkis został aresztowany w Berdyczowie, gdzie zatrzymał się u swych krewnych. Czerwonenkisa internowano w berdyczowskiem więzieniu powiatowem.

Zagrożone domy.

Straszna katastrofa budowlana wystraszyła mieszkańców wszystkich wysokich domów oraz robotników, pracujacych przy budowie domów. Do policyi nadchodzi mnóstwo skarg na naruszenia ustawy budowlanej i próśb o wstrzymanie robót budowlanych. W cyrkule łybedzkim otrzymano wiadomość o pęknięciu ściany w sześciopiętrowym domu na rogu ulic Karawajowskiej i W. Włodzimierskiej oraz o całym szeregu naruszeń ustawy budowlanej przy budowie domu № 8 przy ul. Kuźniecznej. Na mocy rozporządzenia komisarza policyjnego cyrkułu łukjanowieckiego zawieszono prace przy budowie domów: generała Janżuła (Iwanowska № 81), I. Gonkiewicza (Lwowska 81), A. Rożnieckiego (Dmitrijewska 70), Krasowskiego (Dmitrijewska 92) i Szymańskiego (Złotoustowska 55). W zakończonym i zamieszkałym domu gen. Janżuła № 79 przy ul. Iwanowskiej oraz w sąsiednim jego domu popękały ściany. Wielu lokatorów, obawiając się katastrofy, nie nocuje w domu. W domu № 75 przy ul. Dmitrijewskiej również pękła ściana. Właścicielom wszystkich tych domów polecono niezwłocznie poprawić ściany, zaś z domów zamieszkałych nakazano lokatorom wyprowadzić się niezwłocznie.

Powództwa cywilne do Czerwonenkisa.

Żony robotników, którzy zginęli w czasie katastrofy budowlanej w domu № 14 przy ul. Lwowskiej wystąpiły z powództwami do Czerwonenkisa. Lachowicka z powództwem w kwocie 12,000 rb., Kuczyńska—3,585 rb. Diatłowa—3,445 rb. Reszta osieroconych kwoty swoich powództw ściśle nie określiła.

Posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie rady miejskiej z d. 22 b. m. rozpoczęło się dalszym ciągiem sprawozdania z licytacyi sklepów w halach targowych. Dyskusya w tej sprawie trwała dość długo, przyczem niektórzy radni wypowiadali się za odrzuceniem licytacyi i wyznaczeniem nowej, znajdując 6 cioletni termin wynajęcia sklepów za zbyt długi, ponieważ komorne za wspaniałe sklepy w halach bardzo prędko może być podwyższone. Inni radni obstawali za zatwierdzeniem wyników licytacyi, co też przyjęto.

Drugą część posiedzenia zajęła dyskusya w sprawie wydzierżawienia sklepu w domu miejskim № 38 na Kreszczatyku, właścicielowi piekarni p. Gammeterowi. Sprawa ta jest bardzo zawikłana, od kilku lat p. Gammeter nie płaci komornego miastu, miasto zaś ze swej strony coś nie zapłaciło p. G. Obecnie rada uchwaliła polecić zarządowi miejskiemu prowadzić pertraktacye w tej sprawie, skierowane ku pokojowemu jej załatwieniu; do przyszłej licytacyi zaś może się p. G. współubiegać o sklep na zasadach ogólnych.

Ciekawe było w tej sprawie wyświetlenie stanu, w jakim się znajduje wydział prawny zarządu miejskiego. W procesie Gammetera w ciągu kilku lat sąd nie mógł doręczyć pozwu ani właścicielowi, ani jego adwokatowi, nie znajdując ich w Kijowie.

Taka sama historya, jak stwierdzono w czasie dyskusyi, powtarzała się w bardzo wielu i bardzo ważnych sprawach, a niedołęstwo wydziału prawnego sięgało tego, iż w bardziej skomplikowanych sprawach trzeba było uciekać się do pomocy prawników postronnych. Radni też niemal jednogłośnie wypowiedzieli zdanie, iż należy wydział prawny poddać kierownictwu jednego z członków zarządu, przyczem wskazywano na p. Dubinskiego, jako na biegłego prawnika. Paru mówców zalecało większą ostrożność w sądach o działalności wydziału prawnego, doradzając z początku, wysłuchać wyjaśnień doradcy prawnego, lecz wszyscy jednogłośnie zgadzali się na konieczność reformy wydziału.

Drugim ciekawym szczegółem w tej sprawie było stwierdzenie antihygienicznego stanu piekarni, odmalowanego w jaskrawych barwach przez członków komisyi rewizyjnej, która zwiedziła zakład p. Gammetera. Według ich słów, znalazły w nim zastosowanie wszystkie najnowsze wynalazki, zmierzające do trucia ludzi. Zupełna obojętność p. Gammetera względem najelementarniejszych wymagań hygieny, wywołała protest ze strony niektórych radnych przeciw wynajmowaniu mu nadal lokalu.

Piekarnia Gammetera znana jest ogólnie pod firmą Kirchheima.

„Znaj Pana!"

W niedzielę, dnia 26-go b. m., rozpocznie się pod tym tytułem w „Dzienniku" druk większej noweli znakomitego powieściopisarza naszego

p. Józefa Weyssenhoffa

autora „Żywota i czynów Podfilipskiego", „Sprawy Dołęgi", „Syna marnotrawnego", „Unii".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 czerwca (7 lipca) *Nar. Św. Jana Chrzciciela.*
Jutro 25 czerwca (8 lipca) Prospera B, Adalberta W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 58.
Zachód słońca o godz. 8 m. 11.
Długość dnia godz. 16 m. 13.

Kalendarzyk Historyczny.

24 czerwca (7 lipca)

Roku 1492. Umiera w Grodnie Kazimierz Jagiellończyk, Król Polski, Wielki Książe Litewski.

— **Wycieczka do Makarowa.** W niedzielę najbliższą Kolarze P. T. G. projektują wycieczkę dalszą: Szosą Żytomierską do Makarowa (56 wiorst). Wyjazd nastąpić ma o g. 3 nad ranem w niedzielę, punkt zborny przed ratuszem.

Powrót z Makarowa projektowany jest tegoż dnia przed wieczorem.

— **Wzloty awiatorów wojskowych.** Wczoraj o g. 6 i pól zrana z obozu oddziału lotniczego na Peczersku wzniósł się aerostat wojenny z dwoma lotnikami, porucznikiem oddziału lotniczego Hartmanem i mechanikiem Romanem. Aerostat wzniósł się bardzo wysoko, poszybował na przeciwległą stronę Dniepru i wkrótce stracono go z oczu.

— **Prof. Miecznikow w Kijowie.** Onegdaj do Kijowa przyjechał słynny bakteryolog i uczony, dyrektor instytutu Pasteur'a w Paryżu, prof. Miecznikow. Profesor powraca ze stepów kałmyckich, gdzie prowadził wraz z kilku uczonymi francuskimi i jednym japońskim studya nad rozwojem dżumy. Z polecenia zarządu miejskiego d-r Burczak złożył w imieniu rady miejskiej wizytę profesorowi, a wczoraj uczony rewizytował go w zarządzie miejskim, a następnie w domu. Profesor Miecznikow z wielkiem uznaniem odzywa się o rozwoju m. Kijowa, a jego towarzysze zachwycają się jego widokami. Zarząd miejski zamierzał uczcić uroczyście pobyt uczonego w Kijowie i chciał zwołać nadzwyczajne zebranie rady miejskiej, lecz pr. Miecznikow prosił o zaniechanie tego zamiaru, tłómacząc się brakiem czasu (dziś wyjeżdża on z Kijowa) oraz niechęcią do wszelkich występów tego rodzaju. Natomiast z wielkiem zadowoleniem skorzystał z propozycyi zarządu miejskiego pokazania mu miasta i wyraził chęć obejrzenia wodociągów kijowskich, towarzysze zaś jego—zwiedzenia Ławry.

O godz. 4-ej po południu prof. Miecznikow wraz z pp. Burczakiem, Orgis-Rutenbergiem i Wołyńskim udali się samochodem do studni artezyjskich, gdzie oczekiwał ich dyrektor zarządu T-wa wodociągów p. Essen. Po obejrzeniu studni wszyscy udali się szosą nadbrzeżną do mogiły Askolda, stamtąd do Ławry, gdzie zwiedzili zakrystyę, cerkiew i pieczary.

W rozmowie z radnymi profesor poruszał niektóre kwestye społeczne i z oburzeniem odzywał się o ograniczeniach dla żydów, którym przypisuje ważną rolę w rozwoju ekonomicznym całego kraju.

Dziś profesor wyjeżdża do Motowiłówki, a stamtąd powraca do Paryża. Skarżył się on na trudności, które mu stawiano przy wydawaniu paszportu zagranicznego z tego względu, iż przemieszkał w Rosyi 2 miesiące, a nie 3, jak to wymaga ustawa paszportowa.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Prezes wystawy krajowej, hr. A. Tyszkiewicz zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o oddanie komitetowi wystawy gruntów miejskich przeznaczonych przez radę miejską dla wystawy i o zakomunikowanie mu, w jakim terminie może być usunięty targ z Troickiego placu oraz kiedy miasto przeprowadzi formalności z p. Duwanem, który ofiarował swój plac dla wystawy. Oprócz tego hr. Tyszkiewicz prosi prezydenta miasta o pozwolenie na ustawienie na placu od strony W.-Wasylkowskiej szyldów reklamowych.

— **O nadzór nad budowlami.** Zarządzający wydziałem budowlanym zarządu miejskiego, p. Kich, złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, że na naradzie u gubernatora w d. 20 czerwca polecono inżynierowi gubernialnemu, p. Bezsmiertnemu utworzyć 3 komisye, składające się każda z technika gubernialnego, architekty miejskiego oraz komisarza policyi. Dotychczas jednak komisyi tych nie utworzono, a do zarządu miejskiego codziennie napływają żądania rewizyi szeregu budowli, których trwałość budzi pewne wątpliwości. P. Kich polecił architektom miejskim obejrzeć tę budowle przy udziale policyi, nie może on jednak wydać takiego rozkazu technikom zarządu gubernialnego. Wobec tego p. K. uważa za niestosowne skierowywanie skarg na złe budownictwo do zarządu miejskiego i prosi o skomunikowanie się z zarządem gubernialnym w sprawie utworzenia powyższych komisyi dla obejrzenia nowych budynków.

Jeden z wyborców miejskich, inż. Kulżenko, dowiedziawszy się o projekcie rady miejskiej utworzenia komisyi, składającej się z radnych i wyborców dla stałego nadzoru nad budowlami, zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o zapisanie go do tej komisyi.

— KONFISKATA BROSZURY. Policya skonfiskowała kilka pak broszury p. t. „Otrok-Muczenik" (Andrzej Juszczyński), wydanej przez miejscowych „akademistów."

— KONFISKATA REWOLWERÓW. W warsztacie ślusarskim Gomberga przy Jarosławskiej № 9 policya skonfiskowała dwa rewolwery dane do naprawy przez Z. Abaszina i W. Sokołowskiego.

— KRADZIEŻ KONI. Na Peczersku skradziono z paszy dwa konie, należące do włościan Tawłuja i Łopaty. Podejrzewanego o kradzież 9 letniego W. Romanowskiego aresztowano.

— POBICIE. W domu № 275 na polu Sapernem niejaki Fedorenko zbił w okrutny sposób wałkiem dyszla żonę swoją Eudoksyę. Poszkodowaną w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— GRABIEŻ. Na rynku Halickim Leonidas Antonow usiłował ograbić włościanina Dubasa. Napastnika aresztowano.

— ZAGADKOWE ZABÓJSTWO. Wczoraj na Dnieprze w pobliżu „Czartoroju" marynarz stacyi ratunkowej Szapowałow zauważył płynący wzdłuż brzegu trup mężczyzny.

Topielca wyciągnięto z wody i dano znać policyi, która dokonała oględzin trupa.

Zmarły—sądząc z wyglądu—robotnik, liczący lat 30—33, w koszuli, czarnych spodniach, bosy. Nogi jego od kolan do stóp związane są ciasno powrozem; na ciele kilka zadrapań, które świadczą, iż robotnik musiał się bronić, gdy go wiązano i rzucono do Dniepru. Zabójstwo nie było widocznie dokonane w celu rabunku, ponieważ w kieszeni topielca znaleziono portmonetkę z pieniędzmi. Zwłoki odesłano do szpitala Aleksandrowskiego dla dokonania sekcyi.

Sprawę przekazano sędziemu śledczemu.

— ZBIEG. Zamieszkała przy Złatoustowskiej № 31 Anna Nikołajewa doniosła policyi, iż d. 17 czerwca powrócił do domu zbiegły z więzienia ciężkiego w Górnym Zerentaju syn jej Szymon. W r. 1906 był on skazany przez okręgowy sąd wojenny na bezterminowe roboty ciężkie z art. 271 ustawy karnej i wówczas wywieziono go z partyą skazańców do Zerentuja i zamknięto w więzieniu.

Sz. Nikołajew wywiera obecnie przygnębiające wrażenie. Miewa często napady furyi—mówi o pogoni, krzyczy, czasami rzuca się nawet na otaczających.

Policya aresztowała zbiega, który będzie poddany obserwacyi lekarskiej.

— POŻAR. W posesyi № 34 przy ul. Bezakowskiej, należącej do Ostropikina zapaliła się szopa, w której znajdowały się drewniane sprzęty własność lokatorów. Ogień przeszedł wkrótce na sąsiednie zabudowania w posesyi № 101 przy ul. Żyłańskiej, (W. Czeczota) i № 32 przy ul. Bezakowskiej (O. Kuzniecowej).

We wszystkich trzech posesyach spaliły się szopy. Straty Czeczota wynoszą 3,000 rb., Kuzniecowej—500 rb.

Majątek ich nie był ubezpieczony. Straty Ostropikina dotychczas nie wyjaśnione.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA PECZERSKU. Jak wiadomo, w sprawie o zabójstwo robotnika Kożemiakina przy ul. Szpitalnej aresztowano Mojsiejenkę, Kozłowa i Czerednіczenkę. Aresztowani znajdowali się w więzieniu. W tych dniach aresztowano niejakiego T. Murenkę, który okazał się pozbawionym praw A. Gołotenko. G. przyznał się do zabójstwa i oznajmił, iż wynikło to na tle zazdrości. Aresztowani poprzednio, jak się okazało, byli niewinni.

— MORDERSTWO. Wczoraj w domu № 55 przy Bulwarze Bibikowskim do sklepu szewckiego, należącego do M. Słuckiego, wszedł starzec Józef Kreczmer, który zaczął czynić wyrzuty Słuckiemu i jego synowi Gdalowi za złe obchodzenie się z żoną Gdala, była wychowanką Kreczmera. Pomiędzy sprzeczającymi się wynikła bójka, podczas której Słucki zadał Kreczmerowi nożem kilka ran w piersi. Kreczmer upadł zalany krwią. W tej chwili do sklepu wszedł syn Kreczmera, Chaim. Słuccy rzucili się na niego i Gdal kilku uderzeniami noża zabił Chaima. Policya aresztowała obu Słuckich. Starego Kreczmera odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego, dokąd też odwieziono i zwłoki jego syna.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 23 czerwca (6 lipca) 1911 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,7	18,4	15,8
Barometr przy O w m. m.	749,9	749,0	747,6
Stop. wilgotności w proc.	75	03	81
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PPZ	Pół.5	Pół.4
Chmur. wedł. 10 st. sys.	9	10	10
Ilość opadów w mm.	—	0	0,8

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,3
Najniższa	11,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	16,3
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Maksimum barometryczne w środkowej i zachodniej Europie (Drezno) 772 mm, a minimum w Islandyi—(Reykiawik)—750 mm. Opady przeważnie na północy i na zachodzie; temperatura powyżej normy na wschodzie, na południowym wschodzie i na Kaukazie, poniżej normy—w większej części pozostałej Rosyi. Oczekiwana pogoda: upały na południowym wschodzie, umiarkowane ciepło na południowym zachodzie; deszcze miejscami w Finlandyi i basenie Dniepru.

KRONIKA POLSKA.

— **Z Koła architektów polskich we Lwowie.** Koło architektów polskich we Lwowie uchwaliło na swem walnem zebraniu w dn. 1 b. m. jednogłośny protest przeciw lekceważeniu wyniku sądu konkursowego przy wyborze wykonawcy pomnika ś. p. Franciszka Smolki.

— **Sprawa Kwileckich.** Jak donoszą z Poznania, obu stronom w procesie żony dróżnika kolejowego Cecylii Mejerowej, przeciwko Zbigniewowi hr. Węsiersko-Kwileckiemu o wydanie rzekomego jej syna, hr. Józefa, wręczono już uzasadnienie wyroku, wydanego dn. 13 maja r. b. przez senat cywilny najwyższego sądu państwowego w Lipsku. Mejerowa jednak, działając widocznie za namową osób interesowanych, wniosła, jak już donieśliśmy przed kilku dniami, do sądu ziemiańskiego w Poznaniu nową skargę, skierowaną obecnie, po wyroku najwyższego sądu państwowego, przeciwko Zbigniewowi hr. Węsiersko-Kwileckiemu, oraz przeciwko chłopcu, zapisanemu jako jego syn w urzędzie stanu cywilnego.

— **Wystawa kaszubska.** W Kościerzynie (w Prusach Zachodnich) otwarto w zeszłym tygodniu wystawę przemysłową i ludoznawczą kaszubsko-pomorską.

Na akcie otwarcia wycisnęła swoje piętno ustawa kagańcowa — otwarto ją milczeniem. Rząd pruski zakazał także sprzedaży napojów alkoholowych nietylko na sali, ale i w ogrodzie. Na tej przymusowej abstynencyi wyjdą oczywiście najlepiej polacy, a najgorzej browary, znajdujące się w rękach niemieckich.

Przemysł polski w Prusach Królewskich jest młodszy, niż w innych dzielnicach Polski. W miastach, posiadających z czasów krzyżackich charakter niemiecki, polakom nie było wolno wstępować do cechów, a w takich warunkach rzemiosło polskie mogło rozwijać się tylko powoli. Rządy pruskie również nie sprzyjały przemysłowi polskiemu, gdyż pod niemi prawie cały polski stan średni się zniemczył. Dopiero w ostatnich piećdziesięciu latach, pod wpływem ożywczym Wielkopolski, nastąpiła zmiana na lepsze. Rzemieślnicy z miast wielkopolskich ożywili zasiedziałych mieszczan zachodnio-pruskich. Reszty dokonał rząd pruski swemi prawami wyjątkowemi i bojkot niemiecki, dążący do ogłodzenia i sproletaryzowania pracującej ludności polskiej. W takich warunkach mieszczaństwo w Prusach Królewskich, skazane wyłącznie na polską klientelę, coraz więcej zaczęło poczuwać się do polskości i coraz śmielej ją podkreślać. I wychodzi ono na tem dobrze, gdyż bojkot niemiecki utworzył i tutaj hasło „Swój do swego!" i przestrzeganie tego hasła uczynił obowiązkiem narodowym.

Wystawę w Kościerzynie urządza zachodnio-pruski okrąg Związku Tow. przemysłowych. Udział w niej biorą przemysłowcy polscy z całej dzielnicy, od Gdańska aż do Torunia, a także Wielkopolska nadesłała wiele okazów. Wystawa, jak na początek zbiorowej działalności, przedstawia się dość pokaźnie.

Jednocześnie z przemysłową urządzono w Kościerzynie wystawę ludoznawczą kaszubsko-pomorską.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Dla rodzin robotników, którzy zginęli podczas katastrofy budowlanej w domu № 14 b przy ul Lwowskiej: pp. Janina Konarska (zebrane) 6 rb. 70 kop.—Józefat Andrzejowski 1 rb. — Michał Kulikowski 1 rb.—Ewa Kulikowska 1 rb. — J. F. Danielak 1 rb.—Rzeszowiak 25 k. — Grodzicki 20 k.—Bieńkowski 20 kop.—Florczak 25 kop. — Grzywacz 25 kop.—Strugul 50 kop.—S. G 20 kop. — Piasecki 15 kop.—Rejmanowski 20 kop.—S. B. 20 kop. — Miniewski 15 kop. — Czekała 10 kop. — Kaczkowski 10 kop.—Skorodziński 10 kop. — Skomski 10 kop.—Radecki 15 kop.— Majchrowski 10 kop. — Śliwiński 20 kop.—Wesołowski 20 kop. — Zdaniuk 10 kop.—Ugło 10 kop.—Buryj 10 kop.— Zadorożnaja 10 kop. Matwiejewa 40 kop. —Nikiczenko 10 kop.—Sokołow 15 kop.—Sielski 20 kop.—Wasiljew 10 kop.— Żurakowski 25 kop. — Łazebnyj 15 kop.— Dobrowolski 10 kop.—Sokołowski 10 kop. — Zapolski 10 kop. — Wołowczenko 20 kop.—Bobrowickij 20 kop. — Kułakowski 20 kop.—Pantielemoniuk 30 kop. - Mickiewicz 50 kop.- J. Danielak 25 kop. — Wołodczenko 50 kop.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły p. Żukiewiczowej: p. Ludwik Sturkowski, za pośrednictwem p. Maryana Morgulca 100 rb.

Na schronisko dla przepracowanych kobiet przy Kole Kobiet: p. Józefa Morgulcowa 25 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Zjednoczenie narodowe.

Cieszyn (Wł). Posłowie śląscy wstąpią do Koła Polskiego. W niedzielę odbędzie się zebranie w sprawie zjednoczenia stronnictwa narodowego oraz ludowego, które utworzyć mają jedno stronnictwo pod nazwą zjednoczenia narodowego.

Sprawa p. Małeckiej.

Londyn (AP). W izbie gmin podczas obrad nad sprawą Małeckiej liberał Norrel oświadczył, iż rząd powinien żądać uwolnienia Małeckiej, jako angielskiej poddanej, i wyraził nadzieję, iż rząd rosyjski w interesie porozumienia angielsko-rosyjskiego nie uchyli się od uwolnienia Małeckiej. Mac-Kinnonwood zaznaczył, iż ambasada angielska zwróciła się do prawników rosyjskich o opinię w tej sprawie i że po otrzymaniu odpowiedzi rozstrzygnie się kwestya, jakie przedsięwziąć środki. Ale nawet wtedy sprawa nie będzie jasna, ponieważ Anglia nie ma prawa żądać uwolnienia bez względu na to, czy sprawiedliwie, czy też niesprawiedliwie Małecka oskarżona jest o czyn, który władze rosyjskie uważają za poważne pogwałcenie prawa. Rząd rosyjski nie zachował się nieżyczliwie względem kroków rządu angielskiego i nie postępował srogo z Małecką.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Białogród (AP). Na zjeździe publicystów odczytany będzie przez czecha Adolfa Kunte referat o zaprowadzeniu ulgowych biletów kolejowych dla dziennikarzy i wspólnych marek pocztowych we wszystkich państwach sprzymierzonych.

Sprawy marokańskie.

Paryż (AP). Agencya Havasa donosi, że rząd francuski uważa w dalszym ciągu obecność kanonierki w Agadirze za okoliczność nie dającą się usprawiedliwić. W Agadirze panuje spokój, interesy Niemiec są nienaruszone. Francya wykazywała dawno gotowość rokowania z Niemcami. Jakkolwiek interwencya Niemiec zmieniła sytuacyę, jednakże Francya jest nadal skłonną do wysłuchania propozycyi Berlina, uznając również prawo innych państw do uczestniczenia w tych rokowaniach. Komunikat urzędowy powołuje się na dyplomatyczny zwyczaj określenia charakteru i celu rokowań przed ich wszczęciem. Odwołanie kanonierki przez Niemcy i stwierdzenie, że nie jest ona potrzebna w Agadirze, wpłynęłoby bezwłocznie pomyślnie na charakter rokowań.

Paryż (AP). „Temps" pisze: „Niemcy wyraziły chęć wymiany poglądów z Francyą i Anglią i dały do zrozumienia iż udział w takowej Hiszpanii byłby pożyteczny. Francya zgodziła się na wymianę poglądów z Niemcami, Hiszpanią i Anglią, a nawet z Rosyą, o ile ostatnia oświadczy, iż solidaryzuje z Francyą."

Paryż (Wł.). Według informacyi ze źródeł półurzędowych Francya gotowa jest konferować z Niemcami w kwestyi Maroka, pod warunkiem jednak udziału w rokowaniach Anglii i Rosyi, ponieważ Niemcy zaproponowały ze swej strony Hiszpanię. Wymiana zdań potrwa prawdopodobnie około dwóch miesięcy.

Paryż (Wł.). Anglia oświadczyła kategorycznie rządowi niemieckiemu, iż uważa za niedopuszczalne założenie niemieckiej stacyi okrętowej na wybrzeżu Maroka.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn (AP). Według pogłosek w Lizbonie przyszło do starcia pomiędzy wojskiem, częścią ludności i marynarzami. Wojsko zwyciężyło. Panuje panika.

Londyn (Wł.). W Lizbonie toczyła się walka monarchistów z republikanami. Załoga krążownika „Maine" usiłowała zapanować nad miastem i stoczyła walkę z ludem. Rząd republikański zgniótł zamach rojalistyczny zapomocą wszystkich wojsk, jakiemi rozporządzał. W mieście panika. Rząd przedsięwziął energiczne środki w celu zapobieżenia dalszym zamachom monarchistów.

Kontrrewolucya w Portugalii.

Lizbona (Wł.). W Portugalii wzrastają wpływy kontrrewolucyi monarchicznej. W Oporto podczas rozruchów zabito 27 żołnierzy republikańskich—reszta ratowała się ucieczką. Monarchiści odnieśli zwycięstwo. Z prowincyi północnych rząd wydala cudzoziemców.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Z powodu zmobilizowania przez Czarnogórę dywizyi podgorickiej, Porta zakomunikowała mocarstwom, iż Turcya nie pragnie naruszać granic Czarnogóry i prowadzić wojny. Celem jej jest stłumienie powstania.

Wszakże o ile Czarnogóra, która tyle razy gwałciła neutralność, naruszy ją raz jeszcze, wtedy Turcya zniewolona będzie do bronienia granicy i swoich interesów.

Przybywają tu zmobilizowani w Angrze i Konii redyfowie w liczbie 20,000; wyruszą oni bezzwłocznie do Salonik. Ministerstwo wojny rozwija energiczną działalność.

Nastrój prasy tureckiej jest bardzo wojowniczy.

Pogłoski o interwencyi zbiorowej państw, puszczone przez Wiedeń, wywołały niezadowolenie prasy. Wiadomość o mobilizacyi Czarnogóry wywołała niepokojące szowinistyczne opinie.

Cetynia (AP). Król odwiedził ambasadora rosyjskiego i rozmawiał z nim pół godziny.

Mobilizacya dywizyi podgorickiej została odłożona. Przybyły do Cetynii skutaryjski arcybiskup katolicki rozmawiał z królem, Izmaelem-Kemalem i Sadr-Eddin-bejem. Dn. 21 b. m. w Podgoricy arcybiskup przekonywał wszystkich przywódców albańskich, aby poddali się sultanowi. Bajraktarzy nie dali mu określonej odpowiedzi.

W nocy malissorowie atakowali turków na całej linii od Planinicy do góry „Nizki Broj". Strzelanina trwała noc całą. Rezultaty dotychczas nie są wiadome. Według pogłosek plemię „Szale" zamierza napaść na tyły turków.

Plemię „Szale" obecnie jest odcięte od Czarnogóry; liczy ono pod bronią około 2,000 ludzi.

Saloniki (AP). Antyrosyjska „Selah", wychodząca w Konstantynopolu, nawołuje ochotników do walki z odwiecznym wrogiem, tym razem nie wskazuje jednakże na Rosyę.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" z powodu rozpoczynającej się mobilizacyi czarnogórskiej pisze: „Rosya, Austrya i Turcya czynią napewno wszystko dla utrzymania pokoju. Jeśli Czarnogóra wystąpi przeciwko Turcyi wbrew radom państw, pozostanie wówczas odosobniona.

Wiedeń (Wł.). Ambasador turecki oświadczył, iż Turcya musi przeciwdziałać mobilizacyi Czarnogóry, ponieważ podniesie ona ponownie powstanie albańczyków. Sytuacya jest groźna.

Wiedeń (Wł.). Porta oświadczyła ambasadorom mocarstw, iż nie życzy sobie wcale wojny, lecz będzie energicznie broniła godności państwa tureckiego przeciwko wszelkim zamachom.

Wiedeń (Wł.). Prezes ministrów czarnogórskich oświadczył agencyi Herzoga, iż Czarnogóra zmuszona została do przygotowania mobilizacyi na wszelki wypadek wobec ustawicznego koncentrowania wojsk tureckich na pograniczu czarnogórskiem.

Wiedeń (Wł.). Rząd austryacki w energicznej nocie domaga się od Turcyi większej powolności.

Wiedeń (Wł.). Rosya przez swego ambasadora w Cetynii zaprotestowała energicznie przeciwko mobilizacyi wojsk czarnogórskich.

Ueskűb (AP). Trwa gorączkowy ruch wojsk w kierunku Mitrowicy, skąd przez Ipek do granicy Czarnogóry. Wiele band bułgarskich oddzielnemi grupami codziennie przechodzi przez graniczące z Bułgaryą góry.

Saloniki (AP). 150 ludzi pod dowództwem wojewodów Czernopejewa i Aleksandra Tonczena ukazało się w odległości stu wiorst od Salonik.

Wiedeń (AP). „Corresp. Bureau" donosi z urzędowego źródła cetyńskiego: „Wobec otrzymania w Cetynii zapewnienia, iż termin powrotu albańczyków do ojczyzny będzie przedłużony, jeżeli rokowania nie doprowadzą jeszcze do pożądanych rezultatów, postanowiono tutaj odroczyć mobilizacyę. Na razie będą tylko czynione przygotowania do mobilizacyi, która dla Czarnogóry jest nieunikniona wskutek nieustannego dowozu przez Turcyę wojska ku granicy czarnogórskiej".

Cetynia (AP). Arcybiskup Skrezzi został tutaj wysłany przez Watykan na skutek nalegania Austryi. Król zaprosił arcybiskupa wraz z wyjeżdżającym Izmail-Kemalem i ambasadorem tureckim Sadr-Eddin-bejem do pałacu na obiad galowy.

Petersburg (Wł.). W sferach dyplomatycznych zaczynają się ponownie obawiać o zachowanie pokoju na Bałkanach. Wojna zdaje się być prawie nieunikniona.

Konstantynopol (AP). „Renin", były „Tanin", uważa sytuacyę obecną za krytyczną i stanowisko, zajęte przez Czarnogórę za bezwarunkowo wrogie. Turcya powinna przedsięwziąć środki ostrożności. Niebezpieczeństwo wspólnego wmieszania się mocarstw do wewnętrznych spraw Turcyi, według słów gazety, zostało zupełnie uchylone. Gazeta „Turki" oskarża Austryę o dążenie do wywołania zamieszania na Bałkanach. Cała prasa uważa żądanie przez albańczyków autonomii za niemożliwe do przyjęcia. Agencya otomańska komunikuje, iż mobilizacya Czarnogóry dokonywa się szybko, przyczem jakoby muzułmanie okręgu podgorickiego protestują przeciwko powołaniu ich do wojska. Albańczycy dokonywują masowych napadów na oddziały Thurguta-baszy. Mobilizacya czarnogórska wpłynęła na powstańców podburzająco. Na giełdzie panika, papiery znacznie spadły. Porta jednak nie uważa wojny za nieuniknioną, twierdząc, iż wszelkie możliwe ustępstwa na rzecz albańczyków będą poczynione.

Strajk.

Southskilds (AP). Strajkujący robotnicy portowi w Tyne przyjęto jednogłośnie opracowaną przez ich przedstawicieli i pracodawców umowę o zapłacie zarobkowej, lecz postanowili postawić później dalsze żądania. Roboty zostaną wznowione w dniu dzisiejszym.

Londyn (AP). Na przystaniach Surray roboty zostały wznowione.

Amsterdam (AP.) W nocy jeden z marynarzy w towarzystwie policyantów udał się na zajęcie. Strajkujący poczęli rzucać na policyantów kamieniami. Z pomocą zagrożonym pospieszyły oddział piechoty oraz policya konna. Wojsko rozpoczęło ogień. Raniono trzech marynarzy. Strajkujący odpowiedzieli strzałami i zranili policyanta. Na ulicach powyrywano słupy od latarni. Strzelano z okien domów. Strzelanina została przerwana o godzinie piątej rano. Ogółem raniono ośm osób; aresztowano trzy osoby. Wojska pilnują porządku na ulicach.

Z lotnictwa.

Nordhausen (AP). Awiator Hofman przybył o g. 7 m. 57, König—o g. 7 m. 58. Wittenstein wznosząc się w Cassel'u spadł, przyczem aparat uległ uszkodzeniu. Winzirs wylądował o g. 7 m. 22.

Londyn (AP). Awiator Renaud przybył do Duwru.

Duwr (AP). Europejski lot okrężny. Vedrines, Vidard, Beaumond, Gibert, Garros, Tabuteau, Kimmerling i Renaud odlecieli z Duwru do Calais około godziny piątej zrana.

Calais (AP). Ośmiu lotników, którzy wznieśli się w Duwrze, wylądowali tutaj po godzinie piątej.

Petersburg (AP). Sterowiec „Lebied", kierowany przez porucznika Niżewskiego, dokonał dn. 22 i 23 czerwca pomyślnych wzlotów w okolicach Petersburga, po trzy godziny każdy. Sterowiec latał wraz z siedmiu pasażerami nad zatoką Fińską, Carskiem Siołem, wznosząc się do wysokości 600 metrów.

Upały.

Monreal (AP). Zmarło od porażenia słonecznego w ciągu ostatnich dwóch dni 183 osób, w liczbie tej 146 dzieci.

New-York (AP). Upały zmniejszają się. Dnia 22 czerwca w Chicago było 37 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego, w New-Yorku — 36, w Filadelfii — 29, w Bostonie — 18, w Nowej Anglii — 57 i setki wypadków w innych miejscowościach. Zasiewy silnie ucierpiały.

Echa procesu Wonlarlarskich.

Petersburg (Wł.). Obrońcy Wonlarlarskiego podali do senatu skargę kasacyjną, motywując swój krok szeregiem nieprawidłowości, popełnionych w czasie procesu, jako to: puszczenie do domów na noc sędziów przysięgłych, nieprawidłowości w prowadzeniu śledztwa i t. d. Nadzieja Wonlarlarska podała skargę na działalność sędziego śledczego Jurewicza, który zmusił jej męża do przyznania się do fałszerstwa.

Petersburg (Wł.). Wiceprokurator Abraszkiewicz podał skargę kasacyjną w sprawie Wonlarlarskich, wskazując, iż sędziowie przysięgli, zamiast naradzać się, czytali na naradzie list od żony oskarżonego Kazandżiewa.

Proces kolejowy.

Petersburg (Wł.). Doręczony został akt oskarżenia w sprawie nadużyć na kolei bugulmińskiej. Do odpowiedzialności pociągnięto 14 osób, pomiędzy innymi trzech braci Nieratowów. Wezwano stu świadków. Proces rozpocznie się w jesieni. Bronią podsądnych adwokaci Razumow, Karabczewskij i Goldsztejn.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg (Wł.). Seismograf obserwatoryum w Pułkowie wykazał silne trzęsienie ziemi, miejsce jednak trzęsienia ziemi niewiadome.

Konflikt.

Petersburg (Wł.). Spodziewany jest konflikt pomiędzy Austryą a Niemcami, ponieważ Niemcy nie uprzedziły Austryi o swej interwencyi w Maroku.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba panów, mimo energicznych protestów rządu przyjęła poprawkę Lansdrone'a do billu o „veto" większością 253 głosów przeciwko 46.

Różne.

Petersburg (Wł.) Według pogłosek Heliodor zostanie mianowany archimandrytą.

Petersburg (Wł.) Sabler wyjeżdża w lipcu na prowincyę w celu osobistego dokonania rewizyi instytucyi podległych Synodowi.

Petersburg (Wł.) „Ziemszczina" żąda włączenia do nowej ustawy farmacetycznej klauzuli, zabraniajacej żydom nabywanie aptek.

Ryga (AP.) Płonie fabryka rowerów Ozolneka. Spłonęły warsztaty stolarskie i dwa sąsiednie domy. Straty wynoszą 60 tys. rb.

Ryga (AP). Aresztowano czterech członków komitetu łotewskiej organizacyi soc.-demokratycznej. Skonfiskowano dokumenty oraz egzemplarze odezwy.

Petersburg (AP). Dn. 23 b. m. o g. 7 m. 15 zrana zmarła Wielka Księżna Aleksandra Józefówna.

Paryż (AP). Rząd, nie podnosząc kwestyi zaufania, zaproponował izbie deputowanych odłożyć debaty nad reformą wyborczą do października. Większością 303 głosów przeciwko 251 izba propozycyę odrzuciła.

Saratów (AP). W powiecie carycyńskim spłonęło 300 domów, sklep monopolowy oraz skład drzewa.

Charbin (AP). Chińskie ministerstwa komunikacyi i wojny żądają niezwłocznego asygnowania kredytów na przedłużenie linii kolejowej do Ugry.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Holenderska giełda. Pszenica 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 16 kop.; żyto 82—84 kop.; owies 82 — 84 kop.

Ryga. — Usposobienie z pszenicą mocne, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica 1 rb. 10 kop.; żyto 86—87 kop.

Czystopol. — Usposobienie z mąką mocne, z pozostałem zbożem ożywione. Pszenica 1 rb. 14 — 1 rb. 16 kop.; żyto 79 — 80 kop.; owies 58—60 kop. mąka 7 rb. 9 kop.

Berlin. — Pszenica na bliższy termin 214 1/4; na dalszy termin 202 1/8; żyto na bliższy termin 171 1/2; na dalszy termin 169 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 23 czerwca 1911

4% Renta Państwowa		94
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		89 1/4
5% Pożyczk. prem. 1864 r.		461
5% „ 1866 r.		364
5% Obl. prem. Szlach. Banku		322
Akcye	Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524
„	Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	500
„	Rosyjsk. dla Handlu Zew.	398
„	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
„	Brańsk. Fab. Szyn	168
„	Poł. Wsch. kol. żel.	228
„	Putiłowsk.	134 1/2
„	Bakińsk. T-wa Naftow.	310
„	Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„	Ros. Tow. kopalni złota	173
„	Koł. fabr. maszyn	[illegible]
„	M. K. Wor. kol.	[illegible]
„	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	169 1/4
„	Mosk. Kazań. kolej	520
„	Don. jurjewsk. Tow. met.	310
„	„Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.		103 3/4
5% „ 1906 r.		103 3/8
5% Świadectwa włościańskie		100—100 1/2
5% Pożyczka 1908 r.		—

Usposobienie pod wpływem giełd zagranicznych, na całej linii słabsze i zniżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 23-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.525 kup. 216.175

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
4% renta państwowa 1894 r.	— —
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	2 5/8%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266 75
Cena najwyższa	268 75
4% renta państwowa 1894 r.	93.35
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102 65
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 10
Dyskonto prywatne	[illegible]

Usposobienie chwiejne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103 7/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup 102
Usposobienie mocne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. —

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104.05

Antonio Fogazzaro. 2)

Mag.

Tłóm. z włoskiego.

Nazajutrz o szóstej wieczorem niebo jaśniało pogodą, powietrze było surowe; przy blasku gwiazd śnieg nabierał barwy błękitnawej lodu.

Dzięki jednak słońcu, które świeciło w dzień, w saloniku, gdzie zwykle „Nona, Nana i Nina" przebywały i obiadowały, „klimat" był znośny. Panie spożyły obiad o trzeciej, wedle dawnego zwyczaju miejscowego, zachowywanego przez ludzi zadomowionych. Nana, przyszedłszy na obiad, zdziwiła się ogromnie, widząc, że stary z długim ogonem fortepian został przeniesiony do jadalni z zamrożonych równin sąsiedniego salonu. Babunia powiedziała jej na to z uśmiechem, że chce ją słyszeć grającą. Nikt atoli nie ucieszył się tak perspektywą koncertu, jak ciocia Nina—starą pannę pociągała piękna, elegancka i arystokratyczna siostrzenica, przywożąca z sobą czar intryżek miłosnych;—panna Nina chciała się odmłodzić, pragnęła czułych zwierzeń, a tu tymczasem siostrzenica onieśmielała ją swym chłodem nieco pogardliwym. Ciocia Nina twierdziła, że przepada za muzyką, w nieobecności mamy unosiła się nawet przed siostrzenicą z wykrzyknikami „och i ach!" nad temi zapamiętanemi przez siebie aryami, które najwięcej tchnęły płomienną miłością, jak: „*Vieni fra le mie braccia*" z Purytanów, albo „*Quando il tuo labbro sul labbro mio*" i tym podobne odwieczne rzeczy, o których Nana nigdy nawet nie słyszała.

O szóstej więc siostra Gegia kazała wezwać pana Toni i pokojową na wspólną modlitwę, czyli na odmawianie trzeciej części różańca. Zwykle odmawiano różaniec o siódmej, lecz na nieśmiałą w tej kwestyi uwagę Nany, siora Gegia odrzekła łagodnie:

— „Dziś pomodlimy się o szóstej".

Nana, szukająca zwykle co wieczora sąsiedztwa pana Toni, aby go śmieszyć, dziś pogrążyła się w godnem podziwu skupieniu ducha w gorącej pobożności. Po ukończeniu pięciu tajemnic, celebrująca babcia zauważyła, że w wigilię wielkiej uroczystości możnaby odmówić jeszcze kilka dziesiątków. Przerażony Toni spojrzał na staruszkę, która jednakże nie myślała odstąpić od programu.

Po skończonem nabożeństwie dobra pani zaproponowała wnuczce spacer z ciocią Niną i panem Toni. Tym dwojgu pomysł wydał się co najmniej dziwacznym, więc sior Toni na wychodnem nie mógł się wstrzymać od uwagi:

— „Dokąd pójdziemy? Może wypijemy po kieliszku?"

Lecz panna Nana odrazu pochwyciła ukrytą myśl staruszki, chcącej wyprawić wnuczkę na spotkanie mistrza; jakoż pociąg z Vicenzy przybywał do Thiene o pół do siódmej, a ze stacyi w Thiene do pałacu Ferretto droga zajmowała nie więcej, jak dwadzieścia minut.

Skoro Nana, która naprawdę zaczynała już drżeć z lęku przed babcią, ruszyła też drogą do Thienne, wówczas i pan Toni domyślił się czegoś. Najmniej domyślna ciocia Nina, unosząca się nad pięknością gwiazd i śniegu, oraz nad poezyą śpiewu, rozbrzmiewającego tu i owdzie na wsi, zrozumiała wszystko wtedy dopiero, kiedy przezorna siostrzenica wytłómaczyła jej mistyfikacyę jaką urządziła, kładąc przytem nacisk na cichy współudział babci. Wówczas panna Nina, zapomniawszy odrazu o śniegu, gwiazdach o śpiewie wiejskim i obecności rządcy, poczęła rozpytywać panienkę jaki też jest ów maestro. Na to otrzymała odpowiedź, że jest młody i nader przystojny; zanadto przystojny upewniała drogą cioteczkę panienka, ale pan Barugola ma żonę i pięcioro dzieci.

— Ech, zawoła, dumny ze swej wolności pan Toni.

Tymczasem szło się dalej, coraz dalej i nic widać było na drodze nikogo. Zamiast podróżnego spotkano gromadkę ludzi śpiewającą:

„Precz z okrutnym chłodem, co serca nasze ziębi, śpiewajmy razem z pasterzami...

. . . .

Tu nastąpiła przerwa, bo pan Toni zapytał śpiewaków czy nie spotkali powozu.

Któryś z nich śpiewając odpowiedział:

— „Nie, nie spotkaliśmy nikogo, nikogo".

Inni ruszyli w swoją drogę, ciągnąc pieśń dalej:

„Przyjdą trzej Królowie ze Wschodu".

Pan Toni jął tłómaczyć hrabiance, że to jest „Stowarzyszenie Gwiazdy", które obchodzi okoliczne domy ze śpiewem i otrzymuje w zamian poczęstunek winem lub jakieś upominki w ciągu trzech dni przed Trzema Królami i trzech dni po wspomnianem święcie. Lecz panna Nana niewiele zwracała uwagi na towarzysza, jakkolwiek słowa „Przyjdą magowie ze Wschodu" miały dla niej ukryte znaczenie swoje.

A jeżeli nikt nie przyjedzie? Tu pomimo wielkiej chęci ujrzenia ukochanego, przyszła jej myśl, iż może lepiej by było, żeby nie przyjechał.

Ale gdzieżtam, oto na drodze ukazuje się punkt czarny, słychać turkot powozu, widać konia i karetkę — mag wyskakuje z karetki w śnieg, owinięty w płaszcz po wenecku, w płaszcz bez rękawów, podobny do narzutki bersaliera, z której to racyi pannie Nanie wydało się, że jej przyjaciel ma na sobie mundur i to przyprawia ją o drżenie. Trochę tem wszystkiem zakłopotana, przedstawia maestra Barugola cioci i rządcy—ten, z kapeluszem w ręku, kłania się po kilka razy.

Następnie panienka odsyła powóz, daje pana Toni za towarzysza cioci i zostaje w tyle ze swym maestro, zamierzając udzielić mu wskazówek jak ma się zachować, aby żart udał się dobrze. Sior Toni i ciocia Nina zwalniają kroku, pragnąc coś usłyszeć, lecz panienka protestuje.

Wszak on jest „magiem" a „mag" musi działać w sekrecie. Tymczasem pan Toni rozpowie bajeczkę cioci.

— Czy pani zrozumiała, panno Nino? — pyta sior Toni swą panią. — Musi pani poprzestać tym razem na mojem towarzystwie. Jaką mam opowiedzieć historyę?

— Milcz pan najlepiej — odrzekła rozgniewana.

— Przypominam sobie jedną ładną.

— Mało mnie to obchodzi.

— Dobrze, dobrze, niech i tak będzie.

I zaprzestali zupełnie rozmowy, dlatego trudno wybaczyć mistrzowi, że ochrzcił tę parę nazwą pary z Fausta: Martą i Mefistofelem.

Nana go za to strofuje, bo teraz, kiedy już jej szalony pomysł zamienił się w rzeczywistość, czuje w sercu przypływ różnych myśli bardzo poważnych i rozsądnych, przewiduje przykrości, które może wywołać tem postępowaniem i chciałaby wyperswadować Karolowi, aby powrócił na stacyę i odjechał pociągiem do Vicenzy na dziewiątą, tembardziej, że już go zobaczyła, że już z nim zamieniła pocałunek i, że się już trzymali za ręce w ciągu pięciu minut, śpiewając w tonacyach do, re, mi, i innych, zwykłą zakochanych symfonię.

Ale jak to zrobić? Carlino nie dobrze ją rozumie i nie bardzo jest winien. Co począć z Martą i Mefistofelem? O, Boże, niechże choć przynajmniej nie nocuje w domu!

A jeśli tu niema wcale oberży. I tak myśli i rozmyśla panna Nana, w końcu postanawia zaprowadzić go do domu na krótką wizytkę, poczem wyprawić na noc do proboszcza.

Obie panie weszły do salonu w towarzystwie samego tylko pana Toni.

— Babciu — rzecze panienka, wchodząc — jest tu ktoś, co chce się zobaczyć z tobą.

— Zobaczymy go — rzekła dobra babcia, zmarszczywszy brwi i w pochyleniu spoglądając ku wejściu.

Na widok jednak wchodzącego młodzieńca zawołała:

— Któż to jest, ten pan.

— Jestem nauczycielem muzyki, proszę pani — odrzekł porucznik szczerze, lecz unikając nazwisk. — Nauczycielem muzyki tej oto panienki, którego szanowna pani raczyła zaprosić.

— Ja? zaprosić? Ja nic nie wiem o żadnych zaprosinach.

Wtedy hrabianka zbliżyła się, czerwona po same uszy, a babcia rzekła do niej szybko:

— A to ty to zrobiłaś panienko?

— Babciu, to jest mój „mag", bo widzisz, ponieważ kazałaś tu przenieść fortepian, więc „mag" ci przysyła pianistę.

— Dobrze, niechże go zobaczę z blizka — rzekła łagodnie pani Ferretto.

Istotnie stara srebrna lampa i jeden zapalony płomyk gazowy słabo oświetlały postać młodzieńczą, przybraną w ubranie, jakby nie do niego należące. Swoją drogą p. Toni i panna Nina przypatrzyli mu się bardzo dobrze.

— Jaki młody — rzekła stara seniora, kiedy już się do niej zbliżył — w jakim wieku pan jesteś.

Młodzieniec dorzucił sobie ośm lat i powiedział, że ma 34. Za dużo pomyślała Nana, przezorniejsza od niego.

On jednak nie mędrkował w tych rzeczach i odpowiadał dalej ze śmiałością i odwagą na tysiąc pytań, tyczących się jego rodziny, ojczyzny, życia, jego uczni i uczenie, a przez ten cały czas Nana trzęsła się ze strachu i drżała jak ptaszek w sidłach. Nakoniec stara pokojowa przyniosła kawę i ciastka panu porucznikowi, a ten, myśląc, że dobrze sobie zasłużył na ten skromny posiłek, pożarł odrazu z pół tuzina ciastek, nie zauważywszy wcale źle wróżących błysków niezadowolenia w oczach pani Gegia. (D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**